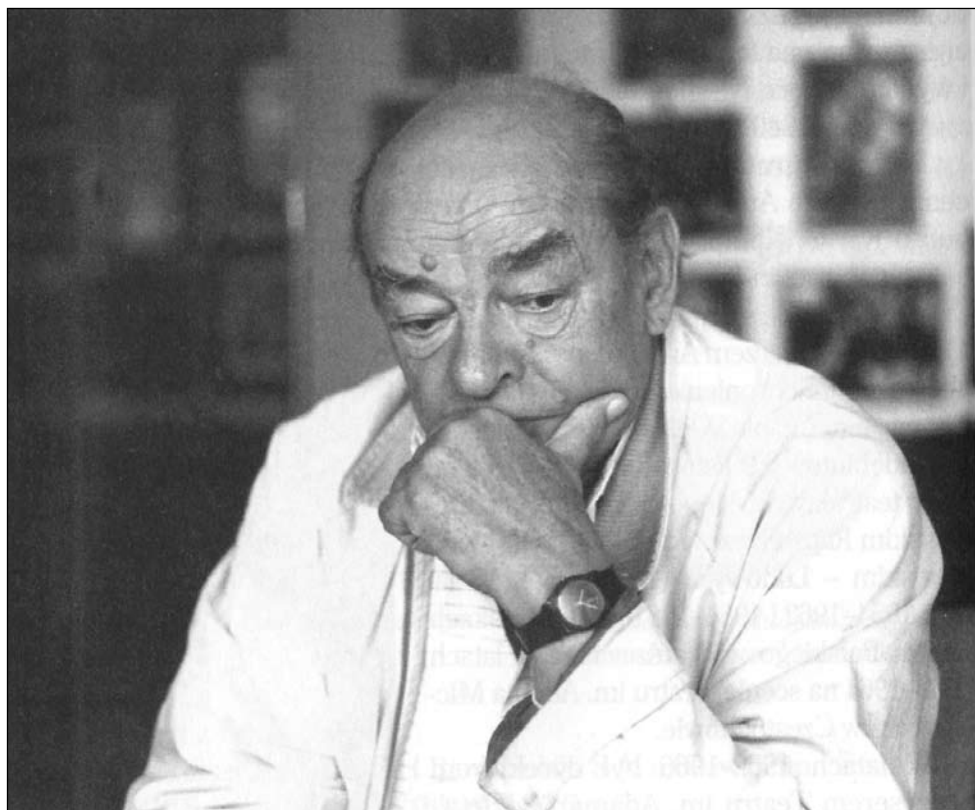




# Zmarł August Kowalczyk

## Honorowy Obywatel Gminy Bojszowy



### Trzy marzenia

Wielu byłych więźniów obozów koncentracyjnych po wyjściu na wolność całe życie unikało miejsc, gdzie cierpieli. Znaleźli się jednak nieliczni, którzy wracali, aby poświęcić się idei: „Nigdy więcej!” Do takich należał August Kowalczyk – Honorowy Obywatel Gminy Bojszowy. Działając w Towarzystwie Opieki nad Oświęcimiem oraz indywidualnie poza tym stowarzyszeniem przez wiele lat podejmował różne inicjatywy mające na celu ratowanie pamięci o tamtej okrutnej rzeczywistości. Jego aktywność na tym polu widoczna była szczególnie w Oświęcimiu i Tychach. Także w Bojszowach, gdzie – jak wielokrotnie podkreślał – urodził się po raz drugi. W 1997 roku z jego inicjatywy stanął Pomnik-krzyż upamiętniający pomoc rodzin boj-

szowskich dla zbiegłych więźniów oświęcimskich.

### Pierwsze

W ostatnich latach August Kowalczyk przejęty był trzema wielkimi ideami. Pragnął, aby ze swoim monodramem „Więzień nr 6804” dobrać do takiej liczby przedstawień, która by się pokrywała z jego numerem obozowym. I to przedstawienie po prawie 30-letnich prezentacjach w kraju i na świecie w kwietniu tego roku miało piękne zwieńczenie w Tychach na podsumowaniu Międzynarodowego Konkursu Plastycznego „Ludzie ludziom zgotowali ten los”. Na uroczystości była delegacja naszej gminy, która złożyła Aktorowi podziękowanie.

### Drugie

Drugim wielkim planem Kowalczyka było zbudowanie

w Oświęcimiu hospicjum dla byłych więźniów obozu oraz tych, których nieśli im w różnych formach pomoc. Przez jedenaście lat z wielkim mozołem gromadzono środki na ten cel, i pod kierunkiem energicznej i ofiarnej Heleny Wisły prowadzono budowę tego tak potrzebnego miastu obiektu. Wreszcie w czerwcu tego roku, dzięki wsparciu rządu niemieckiego, japońskiego i włoskiego, a także licznych sponsorów (także z naszej gminy) hospicjum zostało oficjalnie otwarte. Ziściło się drugie marzenie Kowalczyka. Któżby się spodziewał, że właśnie on będzie jednym z pierwszych jego pacjentów. Na początku lipca jego stan zdrowia tak się pogorszył, że wymagał opieki hospicyjnej. 26 lipca chorego 90-latka odwiedził wójt Henryk Utrata w towarzystwie Róży Sklorz.

Ze zdrowiem nie było już najlepiej, ale nic też nie wskazywało na rychły koniec. Niestety przyszedł on w niedzielę 29 lipca o godzinie 15.10

– Będziemy się za niego modlić, bo doznał niezwyklej łaski. Zmarł w Godzinie Miłosierdzia – powiedziała zasmucona Róża.

### Trzecie

Trzecie wielkie zamierzenie zostało zaledwie rozpoczęte. To rysująca się coraz wyraźniej OŚ DOBRA.

Przed wojną rządy cesarskie Japonii, faszystowskich Włoch

i hitlerowskich Niemiec wykuły niszczycielską OŚ ZŁA. Nowe pokolenia mają obowiązek przekuć ją na oś dobra. Hospicjum dla Miasta Oświęcim jest tego najlepszym przykładem. Gdyby lepiej przyjrzeć się obecnej Europie i Polsce – tych przykładów znaleźć można by więcej. August Kowalczyk już trzydzieści lat temu dobrze odczytał ducha nadchodzących czasów.

Będziemy o nim pamiętać. Jako Honorowy Obywatel Gminy był bowiem jednym z nas.

Alojzy Lysko

August Kowalczyk urodził się 15 sierpnia 1921 r. w Tarnawie-Górze (dziś województwo świętokrzyskie). Po maturze zamierzał wstąpić do seminarium, ale wybuchła wojna. W 1940 roku przez Słowację chciał się dostać do polskiej armii we Francji. Został aresztowany i uwięziony, a 4 grudnia 1940 roku osadzony w KL Auschwitz.

W czerwcu 1942 r., wraz z innymi więźniami uciekł z obozu. Dzięki pomocy mieszkańców Bojszów (rodzin Lysków i Sklorzów) oraz Oświęcimia został ocalony i z fałszywymi dokumentami przedostał się do Małopolski, gdzie do końca okupacji walczył w AK.

Po wojnie August Kowalczyk rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednocześnie został aktorem. Grał od 1945 r. w Teatrze Rapsodycznym w Krakowie (tym samym, w którym wcześniej grał Karol Wojtyła). Później występował w Warszawie. W filmie debiutował w 1953 r. Występował w filmach Andrzeja Wajdy, Jerzego Passendorfera, Jerzego Antczaka, Ryszarda Bera, w

teatrze telewizji. Został zapamiętany z roli wójta w „Chłopach”, jako generał austriacki w „Janosiku”, czy z ról gestapowców, które bardzo wiernie odtwarzał w popularnych serialach „Stawka większa niż życie” czy „Polskie drogi”.

Był dyrektorem teatru w Częstochowie, a w latach 1968-1981 szefem artystycznym Teatru Polskiego w Warszawie. Przez wiele lat wiceprezsem Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem.

Stworzył monodram „Więzień 6804”, w którym w niezwykle sugestywny sposób odtworzył swoją ucieczkę z obozu i ocalenie przez bojszowian. Ponad 6 tys. razy przedstawił go w polskich szkołach i za granicą.

Zainicjował w 2000 r. budowę „Pomnika-Hospicjum Miasta Oświęcim”, która zakończyła się w tym roku. Napisał książkę „Refren kolczastego drutu”, w której przedstawił swe wojenne losy. Został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

## KRONIKA POLICYJNA

**6 lipca** w Międzyrzeczu na ul. Żubrów zatrzymano 56-letniego mieszkańca Tychów, który kierował rowerem, będąc w stanie nietrzeźwości (1,32 promila). Drugi z zatrzymanych tego dnia to 66-letni mieszkaniec Bierunia, który kierował oplem również w stanie nietrzeźwości (0,59 promila).

**13 lipca** bierunijscy policjanci zatrzymali 50-letniego mieszkańca Woli, który od 1 czerwca do 13 lipca sześciokrotnie ukradł 180 metrów nieczynnego kabla teletechnicznego i sygnalizacyjnego wartości 600 zł. Przystępstwo miało miejsce w Międzyrzeczu przy ul. Kopalnianej. Stróża prawa odzyskali mienie pochodzące z ostatniej kradzieży. Teraz o dalszym losie złodzieja zadecyduje prokurator i sąd.

**14 lipca** w kościele w Świerczyńcu skradziono portfel z dokumentami i pieniędzmi. Łupem złodzieja padło 130 zł.

## Ważne telefony

**Policja Bieruń**  
32 323 32 00 lub 997  
**Straż Pożarna Tychy**  
32 227 20 11  
**OSP Bojszowy** 32 218 92 48  
**OSP Bojszowy Nowe**  
32 218 94 40  
**OSP Świerczyniec**  
32 218 95 21  
**OSP Międzyrzecze**  
32 218 90 73  
**Pogotowie Ratunkowe Tychy**  
32 327 49 99 lub 999  
**Urząd Gminy Bojszowy**  
32 218 93 66  
**GOPS** 32 328 93 05  
**Straż leśna**  
660 642 655  
**Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy** 32 218 91 74,  
781 221 181

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Druk: Infomax Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadstanych materiałów.

## Po Szerokiej Leśna i Szyszkowa

W lipcu zakończył się remont ul. Szerokiej w Bojszowach. Przypomnijmy, że gmina otrzymała od wojewody 700 tys. zł na usuwanie skutków powodzi z 2010 r. Są to kolejne pieniądze przeznaczone na ten cel. Ponieważ przetarg na ul Szeroką wykazał, że można ją zrobić o 231 tys. zł taniej, dlatego wójt zwrócił się do wiceministra MSW Stanisława

Rakoczego, by zgodził się na przekazanie pozostałej kwoty na dwa kolejne remonty (zwykle „resztę” z przetargu trzeba było oddać).

Jeszcze w lipcu rozpoczęła się naprawa ul. Leśnej w Świerczyńcu. Przetarg na te prace wygrała firma ZRD „Orfin” z Radzionkowa, która wykona je przed końcem września za 199,4 tys. zł.

Natomiast w sierpniu na przedłużeniu ul. Szyszkowej (w lesie) wejdzie firma „Eurovia”, która zaoferowała na przetargu kwotę 162,3 tys. zł za jej naprawę.

Jak wynika z podsumowania kwot na roboty na ulicach Szyszkowej i Leśnej (jest to 361,7 tys. zł), gmina Bojszowy dołoży z własnego budżetu do remontu obu dróg ponad 130 tys. zł. zz

## Kontrola NIK-u w Urzędzie Gminy

Dostęp mieszkańców do informacji publicznej i sposób publikacji prawa miejscowego – tymi tematami zajmowali się pracownicy Najwyższej Izby Kontroli, którzy w lipcu sprawdzali Urząd Gminy.

Bojszowy były jedną z 12 gmin w województwie śląskim, poddanych takiej kontro-

li. – Zanim do nas przyjechali, wykonali skany naszych stron internetowych, więc niczego w trakcie ich pracy nie mogliśmy poprawić – relacjonuje wójt Henryk Utrata.

– Ogólnie zostaliśmy bardzo dobrze ocenieni, wytknięto nam jedynie drobne uchybienia. Dotyczyły one braku cennika, na

podstawie którego mamy udostępniać mieszkańcom informacje, które wymagają przetworzenia, czyli materiału i pracy urzędnika. Druga uwaga odnosiła się do opóźnienia w przesłaniu do publikacji w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego uchwały, która miała być wysłana „niezwłocznie”. zz

## Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje:

### Stypendia na nowy rok szkolny

Od 3 września do 15 września 2012 r. przyjmowane będą w siedzibie Ośrodka wnioski o ustalenie prawa do stypendium szkolnego na rok szkolny 2012/2013.

### Zasiłek rodzinny

Od września 2012 r. przyjmowane będą wnioski o ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych na okres zasiłkowy 2012/2013.

W przypadku złożenia wniosku wraz z dokumentami do 30

września, świadczenia rodzinne przysługujące za listopad wypłacone będą do 30 listopada, natomiast w przypadku złożenia wniosku od 1 października do 30 listopada, świadczenia rodzinne przysługujące za listopad wypłacone zostaną do 31 grudnia.

### Fundusz alimentacyjny

Od sierpnia br. przyjmowane są wnioski o ustalenie prawa do świadczeń z funduszu alimentacyjnego na okres świadczeniowy 2012/2013.

W przypadku złożenia wniosku wraz z dokumentami do 31 sierpnia, świadczenia przysługujące za październik wypłacone będą do 31 października, natomiast w przypadku złożenia wniosku od 1 września do 31 października, świadczenia przysługujące za październik wypłacone zostaną do 30 listopada.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Ośrodka w Świerczyńcu przy ul. Sierpowej 38 oraz pod nr. telefonu (32) 328-93-05 w godz. od 7.30 do 14.00. gops

## Wczasy nad morzem

Zarząd Koła Związku Emerytów i Rencistów z Bojszów zaprasza na 10-dniowe wczasy nad morzem w Sianożętach niedaleko Kołobrzegu. Wyjazd 9 września wieczorem, powrót 20 września rano. Koszt 900 zł.

W ramach turnusu zapewnione są noclegi w pokojach 2 i 3-osobowych, wyżywienie trzy razy dziennie, wyjazd do kompleksu basenów w Ustroniu Morskim, nieodpłatne korzystanie z rowerów, ognisko z pieczeniem kiełbasek i ubezpieczenie.

Zapisy 6 i 10 sierpnia o godz. 15 w siedzibie zarządu lub tel. 696 302 523. ms

## Na skróty przez gminę

### Kolektory dla gimnazjum

36 m<sup>2</sup> kolektorów słonecznych zamontowanych zostanie głównie na łączniku szkoły podstawowej i gimnazjum, co pozwoli na ogrzanie ciepłej wody wykorzystywanej w hali sportowej i obu szkołach. W ten sposób zmniejszy się znacznie zużycie kosztownego oleju opałowego wykorzystywanego również do ogrzewania budynków.

Prace przy montażu kolektorów powinna zakończyć we wrześniu firma „Technika Grzewcza” Mariana Czempasa z Bierunia Starogo. Inwestycja zostanie wykonana za 231,2 tys. zł, z czego 188 tys. zł to dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. W przyszłym roku podobna inwestycja zostanie wykonana dla szkoły w Świerczyńcu.

### Więcej chodników

W sierpniu kontynuowane będą prace przy budowie chodnika na ul. Barwnej w Świerczyńcu. Powstanie odcinek od ul. Jodłowej do ul. Skośnej. Roboty zlecone przez powiat współfinansuje gmina Bojszowy.

### Odzyskane 115 tys. zł

Przez ostatnie trzy lata kopalnia „Bolesław Śmiały” w Łaziskach odprowadzała wodę ze swoich wyrobisk do Gostyni w Świerczyńcu, ale opłaty z tego tytułu zasilają budżet... Łazisk Górnych i powiatu mikołowskiego. – Zwróciłem się w związku z tym do Urzędu Marszałkowskiego – powiedział nam wójt Henryk Utrata – o wyjaśnienie tej sprawy. Okazało się, że Łaziska i powiat mikołowski były nieuprawnione do pobierania tych opłat. W związku z tym Urząd przesłał na nasze konto 115 tys. zł, które wynikają z tytułu korzystania ze środowiska przez kopalnię. Gmina Bojszowy również będzie teraz na bieżąco otrzymywać tę opłatę.

## Zmarli

Wojciech Czyżewski urodzony w roku 1953, Bronisław Sitko (ur. w 1958 r.), Jan Machura (ur. w 1945 r.), Edward Lotawiec (ur. w 1930 r.), Maria Kostka (ur. w 1952 r.), Bernard Wójcik (ur. w 1965 r.)

Wszyscy zmarli mieszkali w Bojszowach.

W imieniu swoim  
oraz mieszkańców gminy Bojszowy  
wyrażam głęboki żal i smutek  
z powodu śmierci

## Augusta Kowalczyka

Honorowego Obywatela Gminy Bojszowy  
wybitnego aktora i reżysera, byłego więźnia  
obozu Auschwitz

Składam wyrazy współczucia

Rodzinie i Przyjaciółom

Henryk Utrata  
Wójt Gminy Bojszowy

# Wypadki w Bojszowach

Usłyszeliśmy huk, głośne uderzenie i nagle auto zniknęło nam z oczu – opowiadają świadkowie wypadku, do którego doszło kilka minut przed godz. 9. rano 30 lipca na ul. Gościnniej - tuż przed pierwszymi zabudowaniami Bojszów (od strony Bierunia).

Ten huk spowodowało uderzenie opla corsy o drzewo, stojące po lewej stronie ulicy. Po odbiciu się od drzewa, auto przejechało na drugą stronę drogi, szczęśliwie „zmieściło się” między drzewami, zjechało z drogi do rowu i zatrzymało w chaszczach. Na drodze jeszcze dzień po wypadku była ciemna smuga – prawdopodobnie opon hamującego pojazdu. O dziwo kierowca i pasażer wyszli o własnych siłach z samochodu.

- Zgłoszenie o wypadku otrzymaliśmy o godz. 8.59 – relacjonuje asp. sztab. Mariusz Szafron z Państwowej Straży Pożarnej w Tychach. - 13 minut później na miejscu wypadku były jednostka OSP z Bojszów i 2 samochody PSP z Tychów. W tym samym czasie przybyła karetka pogotowia ratunkowego. Lekarz po przeba-



Aby pomóc poszkodowanemu w wypadku potrzebna była pomoc pogotowia lotniczego.

daniu pokrzywdzonych, nie zaryzykował przewożenia jednego z pacjentów, który uskarżał się na bóle, do szpitala i podjął decyzję o wezwaniu helikoptera. Po kilkunastu minutach

na podmokłej łące, obok drogi otoczonej z czterech stron drzewami i przeciętej na pół linią energetyczną, wylądował żółto-czerwony śmigłowiec pogotowia ratunkowego z Gliwic.

Co niecierpliwi kierowcy zwracali, próbując znaleźć objazdy.

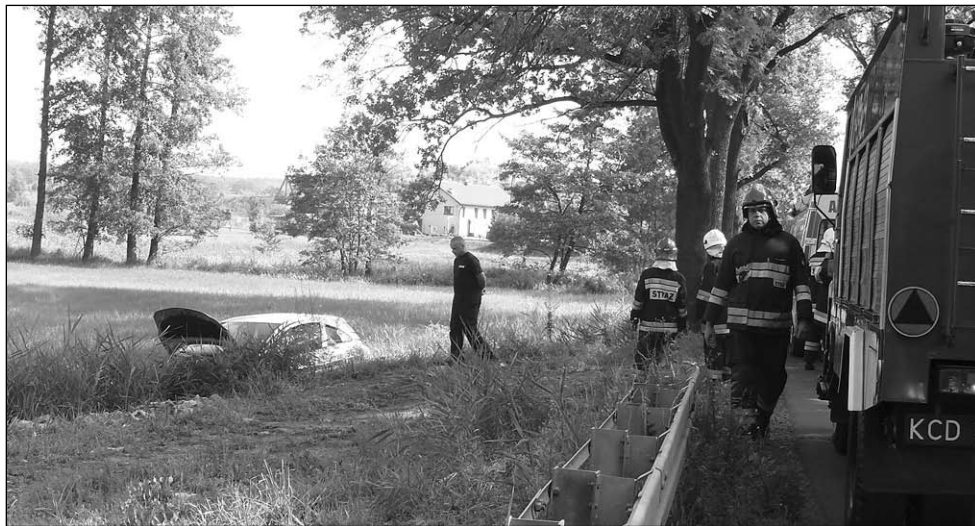
- Proszę nie zacierać śladów – upominał zdecydowanym głosem funkcjonariusz policji

śmigłowiec uniósł się nad łąką i odleciał do szpitala z oddziałem urazowym - św. Barbary w Sosnowcu.

- Przyczyną wypadku było zaśnięcie kierującego pojazdem, który zjechał na lewy pas drogi i uderzył w drzewo – poinformował nas podinsp. Andrzej Mrówka z bieluńskiej policji. Tak przynajmniej wynika z relacji jadących oplem. Kierowca – 29-latek z Sosnowca był trzeźwy. Jego pasażer to 38-letni mężczyzna z Chorzowa.

Dwa tygodnie wcześniej, czyli 15 lipca około godz. 11.30 w Bojszowach, blisko miejsca opisanego wyżej zdarzenia, miał miejsce wypadek drogowy z udziałem motocyklisty z Bierunia i kierowcy fiata pandy z Łędzin.

Z wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierująca fiatem, jadąc ulicą Gościnniej w kierunku Pszczyzny nie zachowała bezpiecznej odległości od poprzedzającego ją pojazdu, w wyniku czego najechała na tył motocykla przygotowu-



Samochód odbił się od tego drzewa i wpadł do rowu po przeciwnej stronie drogi. Helikopter mógł wylądować blisko miejsca wypadku - tuż przy drodze.

**DREWNO KOMINKOWE  
BUDOWLANE  
STEMPLE**

**Skład Drzewny - Urbanowice  
tel. 512 107 531**

Co prawda jako miejsce awaryjne do lądowania helikopterów wyznaczone zostało boisko GTS-u, ale chodziło o to, by poszkodowanego w wypadku nie narazić na niebezpieczeństwo urazu wynikające z transportu karetką.

Ul. Gościnniej w obu kierunkach została zamknięta przez policję i z miejsca utworzył się kilometrowy korek.

osoby, które chciały podejść bliżej miejsca wypadku.

W karetce, w której znalazł się jeden z jadących corską, przygotowano go do transportu lotniczego. Umieszczono na noszach, okryto folią termiczną i unieruchomiono ciało. Po kilku minutach ratownicy przy pomocy strażaków przenieśli go do helikoptera i parę minut przed godz. 10.

jącego się do wykonania manewru skrętu w lewo w ulicę Jedlińską.

W wyniku zdarzenia 38-letni kierowca jednoślada przewrócił się na szybę czołową fiata, a następnie upadł na jezdnię. W następstwie wypadku został zabrany do szpitala. Bieluńscy funkcjonariusze wyjaśniają przyczyny i okoliczności zdarzenia. zz kpp

# Nagrodzeni na targach



Jedną z trzech głównych nagród na targach w Imielinie otrzymała firma P.W Forreiter z Bojszów, reprezentująca branżę usług multimedialnych.

Firma P. W. Forreiter z Bojszów otrzymała statuetkę Złotego Liścia, czyli nagrodę w kategorii „Produkt targowy” na powiatowych IX Targach Przedsiębiorczości i Ekologii, które w połowie czerwca odbyły się w Imielinie. Firmę uhonorowano za „nowoczesną i wszechstronną ofertę branży multimedialnej dla biznesu i odbiorców indywidualnych”. Pozostałe dwie główne nagrody przypadły firmom z Imielina i Bielska-Białej.

Na targach zaprezentowało się niemal stu wystawców – w połowie pochodzili z powia-

tu bieruńsko-łędzińskiego. Była też delegacja z partnerskiego miasta powiatu – Unicova w Czechach, skąd przyjechała orkiestra dęta i dwa biura podróży.

Oprócz oglądania stoisk przybyli na targi mieli okazję wziąć udział w prelekcjach poświęconych przedsiębiorczości w internecie, oświetleniu ledowemu i nowoczesnej technologii pozyskiwania energii elektrycznej czyli fotowoltaice.

Otwarcia dokonali wspólnie starosta Bernard Bednorz, burmistrz Imielina Jan Chwiedacz

i Józef Berger, przewodniczący Rady Powiatu.

Wśród targowych gości znaleźli się: poseł Marek Wójcik, eurodeputowana Małgorzata Handzlik, radny sejmiku Piotr Czarnynoga, Klemens Ścierański – były minister i parlamentarzysta, doradca wicepremiera Waldemara Pawlaka.

Widzów bawiły występy kabaretów Rak, Grzegorza Stasiaka, zespołów Jorgusie, Magic of ABBA i Magic of Boney M., orkiestry dętej KWK „Ziemowit” oraz dzieci i młodzieży z imielińskich szkół. (zz)

## Poszukiwania tańszej wody

Dwa odwierty sondażowe, które wykonano w Międzyrzeczu, nie dały zadowalających wyników – mówi Krzysztof Zalowski – prezes zarządu Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Tychach. I konkretyzuje: - Miały wydajność 20 m<sup>3</sup>, a żeby warto było ze względów ekonomicznych wykorzystywać je do pozyskiwania wody potrzebujemy wydajności 30 m<sup>3</sup>. O ekonomiczności decyduje wydajność i koszt urządzeń, przy pomocy których będzie wydobywana i oczyszczana woda.

- Będziemy lokalizować następne miejsca, skąd można czerpać wodę – zapewnia prezes. Jeśli nie znajdzie się takich w Międzyrzeczu, to być może RPWiK skorzysta z zasobów podziemnej wody, znajdujących się w Bieruniu Starym (w pobliżu zakładów chemicznych). Celem jest poszukiwanie innego – tańszego źródła wody niż zakup jej w Górnośląskim Przedsiębiorstwie Wodociągów, które do tej pory zaopatruje gminy należące do RPWiK-u - w tym Bojszowy. zz

## Wybory w spółce

Jan Solarczyk z Jedliny na kolejne 5 lat został prezesem Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach. Tak zdecydowali zebrani 29 czerwca na posiedzeniu walnego zgromadzenia sprawozdawczego wyborczego delegatów.

Na spotkaniu zatwierdzono sprawozdanie z działalności Zarządu GSW, sprawozdanie finansowe, podział zysku za rok obrotowy 2011 oraz podjęto uchwałę o udzieleniu absolutorium. Nowy zarząd GSW stanowią oprócz prezesa: wiceprezes Czesław Kłyk, sekretarz Grzegorz Blacha oraz Piotr Kotas i Czesław Wilczek jako członkowie zarządu. Skład komisji rewizyjnej to: Bogusław Biolik (przewodniczący), Stanisław Malarek oraz Eugeniusz Tomala.

Prezes przedstawił plan prac na ten rok (omówiliśmy te propozycje szczegółowo w poprzednim

wydaniu gazety). Eugeniusz Tomala zawnioskował, aby poszerzyć go o udrożnienie odcinka rowu w Świerczyńcu.

Ponadto walne zgromadzenie przyjęło cztery uchwały: w sprawie ustalenia wysokości składek członkowskich, wysokości ekwiwalentu za czynności związane z prowadzeniem spraw GSW, przyznania limitu kilometrów dla przewodniczącego zarządu oraz ustalenia jednorazowej opłaty za uzgodnienia lokalizacyjne. Stawki i limity są takie same, jak w ubiegłym roku.

Na końcu głos zabrał wójt Henryk Utrata, który omówił temat odwodnień w kontekście współpracy z Kompanią Węglową i Spółką Wodną. Nakłady gminy na meliorację sięgają rocznie 100 tys. zł. Są to również zlecenia robót przekazywane innym wykonawcom. rh

## List

### do redakcji

## Nie dajmy się oszukać!

Chciałbym poruszyć pewną sprawę dotyczącą telewizji cyfrowej. Otóż odwiedziła mój dom pewna pani, podająca się za pracownika Cyfry +, która miała ze sobą kupę ulotek, różnych kserówek i dokumentów. Pani ta usilnie próbowała wmówić mojej matce, że już za parę chwil zostanie wyłączona naziemna telewizja cyfrowa (podkreślam „wylączona”) i jeśli ktoś będzie chciał oglądać telewizję, to musi wykupić dekoder po promocyjnej cenie za jedyne 55zł! (Wielka obniżka z 160 zł ze względu na prośbę sąsiadów.)

Chciałbym poinformować mieszkańców, a w szczególno-

ści osoby starsze, iż jest to nieprawdą, a to co wyprawia ta pani, jest zwykłym przestępstwem. Aktualnie naziemna telewizja cyfrowa jest wprowadzana na terenie całego kraju, a na Górnym Śląsku działa już z powodzeniem od dobrego roku i są już dostępne wszystkie jej kanały. Aby odbierać naziemną telewizję cyfrową wystarczy nam telewizor z MPEG4 lub specjalny dekoder, który możemy zakupić nawet za 70 zł. Co istotne: zwykła telewizja analogowa będzie działać jeszcze przez kolejny rok. Więc jak na razie nie ma potrzeby zaopatrywania się w taki sprzęt.

Zwracam się z szczególną prośbą o czujność oraz o poinformowanie osób starszych, które tego często nie wiedzą i wpadają w sidła tychże hochsztaplerów, a co miesiąc trzeba za to płacić i to niemałe pieniądze.

Proszę o zastrzeżenie moich danych osobowych.

Od redakcji: Przestrzegamy przed korzystaniem z ofert różnych domokrążców. Po pierwsze sprawdzmy kim są, ich upoważnienie do prowadzenia takiej działalności. Po drugie pamiętajmy, że każdą pismną umowę mamy prawo do 10 dni wypowiedzieć bez konsekwencji.

## Obiecane i zrobione

Gminna Spółka Wodna w Bojszowach dotrzymała danego słowa. Jej szef Jan Solarczyk obiecał nie tak dawno, że dołoży wszelkich starań i odtworzy rów, przebiegający od ulicy Wolskiej w Jedlinie w kierunku Wisły.

Druga część decyzji wiązanej, polegająca na udrożnieniu tego samego rowu, ale biegnącego równoległe do ulicy Wolskiej, tj. drogi powiatowej, należy do Zarządu Powiatu. Swego czasu starosta podjął zobowiązanie, że jeśli gmina zrobi swoje, to i powiat nie będzie się ociągał. I w ten sposób droga powiatowa nie będzie narażona na ciągłe podtopienia, z jakimi

mieliśmy do czynienia od niepamiętnych czasów.

Spółka wykonała kawał dobrej i ciężkiej roboty. Rów przebiega po pradawnym starorzeczu Pszczynki. Na jego dnie zalegało kilkanaście potężnych drzew i ich usunięcie z koryta było jedną z trudniejszych operacji.

Przy okazji tych robót wzmocniono kamieniami ujście rowu do Wisły, poprawiono skuteczność klapy zwrotnej na przepuszczenie wałowym i wykonano mostek.

Wstępnie koszt rzeczonych prac oszacowano na około 6 tys. zł. Teraz ruch należy do powiatu. rh



Wójt Gminy Bojszowy zaprasza na

# Dożynki Gminne

## Bojszowy 2 września 2012 r.

KOŚCIÓŁ P.W. NARODZENIA ŚW. JANA CHRZCICIELA W BOJSZOWACH  
godz. 11:00 Msza Św. dożynkowa w intencji rolników gminy Bojszowy

PARK DWORSKI W BOJSZOWACH UL. ŚW. JANA

godzina  
16:00 przekazanie chleba przez Starostów Dożynek Wójtowi Gminy  
16:15 występ Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie”  
17:15 koncert Orkiestry Dętej OSP Wola  
18:30 koncert zespołu „YEJKU”  
20:00 koncert zespołu „BRATHANKI”

Dla dzieci:

16:00 - 19:00 program „Małe miasteczko szkoły klaunów”  
16:00 - 21:00 dmuchańce

OBCHODOM TOWARZYSZĄCĄ BĘDĄ WYSTAWY:

plodów rolnych  
pszczelarska  
gołębi pocztowych  
myśliwska  
koła wędkarskiego

Ponadto: punkt pomiaru ciśnienia i cukru we krwi, prezentacja działalności Gminnego Klubu Honorowych Dawców Krwi z Bojszów Nowych, prezentacja Stowarzyszenia SFORA TYCHY oraz pokaz policyjnej Grupy Szybkiego Reagowania

## „Bojszowianie” czekają na młodych

Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie” istniejący od 1961 roku ma ustaloną w naszym województwie markę, o jakiej inne mogą tylko pomarzyć. Dowodem jest coroczny udział w największym w Europie festiwalu, jakim jest Tydzień Kultury Beskidzkiej. W tym roku „Bojszowianie” w nim nie uczestniczyli z braku chętnych do śpiewania i tańczenia. Trochę żal, że głośno coś, co jeszcze niedawno promieniowało siłą i pięknem tradycji śląskiej. Jak poinformował nas Wiktor Sporyś, kierownik zespołu, głównym powodem absencji są: odejście kilku członków zespołu, przy jednoczesnym braku nowych.

Żeby zespół istniał i dalej chlubnie reprezentował naszą gminę, wszyscy musimy mu pomóc. Najwięcej pomóc może utalentowana muzycznie

młodzież, zwłaszcza ta wywodząca się z rodzin miłujących swojskość. Kierownictwo zespołu od września gorąco zaprasza na próby, które odbywają się w każdy czwartek o godz. 18. w gimnazjum.

Mimo tych trudności w ostatnim czasie „Bojszowianie” uczestniczyli w 45 Wojewódz-

kim Przeglądzie Zespołów Artystycznych w Brennej i zajęli III miejsce za program „Fajka Abrahama”. Na tym samym przeglądzie wyróżniona została również „Kapela Bojszowy”, zajmując II miejsce. Pod koniec sierpnia wystąpią w Siemianowicach Śląskich, a we wrześniu uświetnią gminne święto plonów. al, rh.

## „Ponticello” na płycie

25 utworów Wolfganga Amadeusa Mozarta na 3 płytach kompaktowych nagrała w lipcu Bojszowska Orkiestra Kameralna „Ponticello” pod batutą Roberta Koźbiała.

Nagrań dokonała orkiestra w swoim podstawowym składzie, liczącym ponad dwudziestu instrumentalistów, od 18 do 20 lipca w studiu Polskiego Radia w

Opolu. Płyty być może ukazą się w sprzedaży już przy okazji kolejnego koncertu orkiestry planowanego podczas dożynek gminnych czyli 2 września.

Przedsięwzięcie pomogła zrealizować gmina, zapewniając bojszowskiemu dojazd do studia. Sześć zespołu pragnie za pośrednictwem naszej gazety podziękować wójtowi za to wsparcie. rh

GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W BOJSZOWACH  
W SWOICH KLUBACH MŁODZIEŻOWYCH  
ORGANIZUJE LETNI WYPOCZYNEK

## SERDECZNIE ZAPRASZAMY

❖ SIERPIEŃ: Klub Młodzieżowy w Międzyrzeczu  
od środy do piątku 13.00 – 17.00

CZEKA NA WAS MOC ATRAKCJI ☺

- BRUXY, KIKIMORY I TAKIE TAM KLIMATY
- TRENING PRZETRWANIA
- ROWEROWE ESKAPADY
- SZKOŁA ŻYCIA
- PIŁKA DLA NIEJ I DLA NIEGO
- ŁASUCHOWE SHOW
- MUZYCZNE WARIACJE
- MARATON FILMOWY

...i wiele więcej...

ŻAL CZASU NA NUDY ☺

GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W BOJSZOWACH  
W SWOICH ŚWIETLICACH ŚRODOWISKOWYCH  
ORGANIZUJE LETNI WYPOCZYNEK

## SERDECZNIE ZAPRASZAMY

❖ SIERPIEŃ: Świetlica w Międzyrzeczu i Świerczyńcu od 9.00 do 13.00

CZEKA NA WAS MOC ATRAKCJI ☺

ORŁY NA ORLIK

ŚWIETLICOWE EURO 2012

TANE CZNE LATO

Z WIZYTĄ U SZAMANA

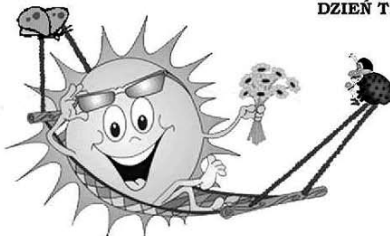
BIESIADA INDIAŃSKA

KUCHCIKOWO

OGIEŃ JAK SERCA GORĄCY

DZIEŃ TRADYCJI ŚLĄSKIEJ

... i wiele innych...



„BYDZIE FEST GRYFNE WYROBIANIE” ☺

## Nowa książka o Bojszowach

Na dożynki ukaże się kolejna książka bojszowska pt „Historia mojej rodziny”. Są to bogato ilustrowane unikalnymi fotografiami wspomnienia ponad osiemdziesięcioletniej Marty Czarnynogi - emerytowanej księgowej Ergu. Na stu stronach dużego formatu (A4) spisane są losy ośmiorga rodzeństwa Anny i Franciszka Czarnynogów. Jednak nie są to tylko wspomnienia rodzinne. Ciekawie przed-

stawiona jest historia Bojszów w dwudziestym wieku.

Książkę zredagowali Alojzy Lysko i Marek Zieliński. Ukażała się nakładem własnym Autorki przy wsparciu Stowarzyszenia Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski.

Warto nabyć tę pozycję. Mieć ją powinni zwłaszcza ci, którzy wywodzą się z mocno rozgałęzionego rodu Czarnynogów.

Alojzy Lysko

# Na 300-lecie Świerczyńca

Gdy Róża Tomala odczytuje nazwiska nagrodzonych w konkursach i wręcza nagrody, jej męża Krzysztofa można spotkać na wystawie w klubie, jak opowiada historię swoich przodków, a córka Wioleta częściej wchodzi do klubu mrożoną kawą (tego dnia dopisała pogoda i jest bardzo gorąco). To dzieje się 8 lipca podczas festynu na boisku w Świerczyńcu, podczas obchodów 300-lecia. Ale nie jest to impreza rodzinna. Chyba że za rodzinę uznać mieszkańców Świerczyńca (i nie tylko), którzy zaangażowali się w przygotowanie uroczystości – są to strażacy, koło gospodyń, hodowcy gołębi, rolnicy, hodowcy pszczół, radni i inni zorganizowani w społecznym Komitecie: do sadzenia drzew, ustawiania stołów, przygotowania wystawy... Festyn nie odbyłby się w tej formie bez wsparcia sponsorów, a szczególnie Urzędu Gminy.

300-lecie to nie tylko jednodniowy festyn. Róża Tomala już dużo wcześniej rozpoczęła w archiwach zbieranie materiałów do książki, która ma się ukazać jeszcze w tym roku. W kwietniu i maju posadzono „300 drzew na 300-lecie”. Odbywały się też konkursy.

- Przygotowania do festynu rozpoczęliśmy co najmniej miesiąc wcześniej – relacjonuje strażak Mariusz Orocz. – Ale już ostatnie 4 dni praca trwała od rana do wieczora: przygotowanie miejsca, rozłożenie parkietu do tańczenia, namiotów, zgranie wszystkiego – wylicza i dodaje jeszcze dzisiejsze pilnowanie parkingów i zabezpieczanie terenu. Dużo roboty.

Po jednej stronie boiska wśród dawnych maszyn i narzędzi rolniczych jak w swoim królestwie czuje się Antoni Kokoszka. Potrafi o każdym eksponacie powiedzieć, jak się nazywa, do czego służył i jak się go używało. – To jest gepel, czyli kierat – pokazuje Antoni Kokoszka wie wszystko o starych maszynach rolniczych.



Róża Tomala wręczyła nagrody najlepszym.

je na urządzenie i objaśnia zasadę działania. – A to płużek drewniany, jeszcze z XIX wieku. Najmłodszy tu eksponat ma 60 lat – zastrzega. Jest jeszcze maszyna do trawy i do żniw, siewczarnia, kobylica, kopaczka, maszyna do lodu i podkurzać do pszczół, a także maśniczka, kociołki i fachel, nosidło do słomy czy obornika oraz łopata do chleba. Jedne przyniósł sam na wystawę, inne dał Leszek Jaromin, a kolejne Gerhard Szyja, czy jeszcze ktoś. – Chwała ludziom, że mają to zachowane, jo też trzymia, ale jak długo? – dodaje.

Tymczasem na scenie pięknie gra na flecie Natalia Blacha. Od trzech lat uczy się w szkole muzycznej, ale nie wie jeszcze, czy muzyce poświęci swoje życie. Mama Urszula nie przyznaje się, by córka po niej miała te zdolności, raczej po ojcu, bo grał jego dziadek, a wujek (Teodor Janik), choć młodo zmarł, też artysta, bo malował obrazy.

Wystawę prac pokonkursowych i przykłady rękodzieła, obrazy i fotografie – stare i współczesne możemy zobaczyć w klubie. Krzysztof Tomala pokazuje zdjęcie swego ojca Pawła, który

był 5 lat na wojnie i dziadka Bartłomieja z sumiastym wąsem, który służył w wojsku jeszcze za Kaisera (1897 – 1899) i przywiózł na pamiątkę wykonaną z kości fajkę z wypisanymi nazwiskami żołnierzy ze swego regimentu.

Zaś na boisku trwa zabawa – na scenie prezentują się kolejni wykonawcy, dzieci skaczą w wesołym miasteczku, młodzież gra w siatkówkę, panie z KGW częstują swoimi wypiekami... zz

## Wyniki konkursów dla dzieci

### Konkurs literacki „Świerczyniec, kiedy babcia i dziadek byli dziećmi”

I miejsce ex aequo: Daria Chrobok, Ryszard Garus, Wiktoria Kokoszka i Filip Noras.

Miejsca II oraz III komisja nie przyznała. Wyróżnienia: Justyna Bednorz, Michał Gniza i Dorota Pustelnik.

### Konkurs plastyczny „Na Świerczyńcu fajnie jest/było/będzie” w kategoriach:

„Na Świerczyńcu fajnie było, jest i będzie” I miejsce ex aequo: Natalia Blacha i Małgorzata Durok, II miejsce ex aequo: Ryszard Garus i Patryk Szeliga, III miejsca komisja nie przyznała.

„Na Świerczyńcu fajnie jest” I miejsce Paulina Szafińska, II miejsce ex aequo: Monika Gopek i Aneta Hantulik, III miejsce ex aequo: Julia Kropka, Edyta Mańda.

„Na Świerczyńcu fajnie było”: I miejsce Justyna Kostka, II miejsce ex aequo: Dawid Bogocz, Weronika Żołneczek, III miejsce: Julia Ciepły.

„Na Świerczyńcu fajnie będzie” I miejsce ex aequo: Dorota Pustelnik, Mateusz Wójcik, II ani III miejsca nie przyznano. Wyróżnienie za ciekawą technikę: Dorota Zawila

## Konkurs dla dorosłych

I miejsce wiersz „Mój Świerczyniec” autor Tannendorfus, II miejsce wiersz „Tu jest nasze miejsce”, autor Faworytka, III miejsce „Łodupst”, autor janix9.

## PODZIĘKOWANIA

Wójt Gminy Bojszowy Henryk Utrata dziękuje wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie obchodów 300-lecia Świerczyńca, w tym m.in. Komitetowi Obchodów 300-lecia Świerczyńca, Paniom z Koła Gospodyń Wiejskich, Mariuszowi Oroczowi oraz Strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Świerczyńcu, Krzysztofowi Moricowi, który zorganizował akcję „300 drzew na 300-lecie”, Markowi Norasowi, Adamowi Niesyto, Waldemarowi Gruchlikowi, Wiktorowi Kropce oraz członkom Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых, Antoniemu Kokoszce, Teodorowi Oroczowi, Stanisławowi Bieli oraz pracownikom Urzędu Gminy w Bojszowach.

## PAMIĄTKOWA MONETA

Z okazji 300-lecia Świerczyńca została wybita okolicznościowa moneta (można ją otrzymać za darmo w pok. nr 8 Urzędu Gminy w Bojszowach). Należą się podziękowania pomysłodawcy, inicjatorowi akcji i sponsorowi – Stanisławowi Bieli oraz osobom i firmom, które wsparły także finansowo tę akcję. A są to: Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa „PIAST”, Zakład Robót Inżynierskich Henryk Chrobok i Hubert Chrobok Sp. J., Prywatne Przedsiębiorstwo Inżynierskie Chrobok S. A. Gerharda Chroboka, Związek Zawodowy „KADRA” przy KWK „Ziemowit” w Łędzinach, Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność 80 przy KWK „Ziemowit”, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe „HERMES” Sp. z o.o., Hurtownia „MERA”, BP Service Center Barbara Kropka Zbigniew Kropka S. C., Grzegorz Czardybon, Koledzy i przyjaciele z KWK „Ziemowit”.

## ZBIÓRKA NA HOSPIJCJUM

Tyskie Hospicjum gościło na obchodach 300-lecia Świerczyńca dzięki zaproszeniu ze strony Wójta Gminy Bojszowy. Wolontariusze mierzyli chętnym poziom cukru i ciśnienia; udzielali informacji na temat wolontariatu, opieki hospicyjnej oraz budowy Domu Hospicyjnego. Do hospicyjnej skarbony uczestnicy Festynu wrzucili 1012,84 zł. Za możliwość udziału w imprezie oraz wsparcie finansowe z całego serca Hospicjum dziękuje Wójtowi Gminy Bojszowy oraz jej mieszkańcom i gościom!



# John Rzepa i ferajna

Księżo, a wyście skond? A, Międzyrzeczno padacie, nie wiedzieliście, że tam je kleryk... - słyszę. - Zawsze się przydo – odpodzieliście starszemu mieszkańcowi Dworzyska, który nie zorientował się, że na placu u Czarnynogów kręcimy western.

A to już trzeci sezon, jak robimy „Śląskiego szeryfa” - film o nawróconym na prawo rewolwerowcu Johnie Rzepie (w tej roli Józef Kłyk, reżyser), który bronić ma Ślązaków w Teksasie przed bandziorstwem. Podobnie zresztą jak i autor tego tekstu, grający teksaskiego farozarza, z Biblią i koltem u boku. Pierwowzorem postaci był autentyczny duszpasterz Ślązaków z Panny Marii, ksiądz Adolf Bakanowski (zakonnik zamartwychwstaniec). Zdziwienie z tego zestawu (Biblia i kolt) zawsze gasiłem stwierdzeniem, że „Słowo Boże wymaga wsparcia”. Ale coś w tym jest, szczególnie w tej filmowej Ameryce. Boć przecie chłopów wzięli do wojska, konfederacji i baby ostały same w domu. I muszom się bronić – przed Indianerami, Meksykańcami i Ku Klux Klanem. Stosowne sceny już nakręciliśmy. Więc skoro bronią się nasze śląsko-teksaskie dziolchy (Ola Kubeczko zgrabnie macho tom strzelbom), to i ja - chłop w czarnej kiecce, ubić jakiegoś antychrysta muszę. Czasami tak trzeba. Przecież Pan nakazał mi bronić swej owczarni.

Nie nadużywam tego przywileju. Ale takie jest życie. Czasami ktoś ginie. Więc urządzam mu pogrzeb. Jednak chętniej błogosławie na weselu (i takie będzie). G. Sztoler tym razem jako ksiądz, z Marią Jasińską.



Autor jako indiański wódz, charakteryzacja Józef Kłyk.

Czuję sam wątpliwości, czy postępuję słusznie, ale to Ameryka, bronić przed złym się trzeba. Tłumaczę to biblijnie szeryfowi Johnowi Rzepie. Klaruję, że nawet Chrystus się wkurzył, kiedy zobaczył, jak kupczą w jego świątyni, w kościele... i kopnął „w rżnię” tym, którzy szargają przekupstwem miejsce modlitwy. Trochę to chyba naciągane. Ale szeryfa przekonuję...

## Przy westernie

ubaw i uciecha mo być. Tak prawi zza płotu blisko 90-letnia pani Maria Jasińska, przedwojenna aktorka bojszowskich teatrów. Łona wiy dobrze, że w filmie, jak i na scenie musi być zabawa, przyjemność. Inaczej nic z tego. Z umynzonego ciasta chleba nie narobisz. Pani Maria cieszy się, jak zjeżdżają się aktorzy, przebierają. Ustawiają kamerę. Komendują. Poprawiają, powtarzają. Coś się dzieje. Kolorowo. Czasami to i strzelanina. Więc wystarczy wystawić krzesło na werandę, sięść se i jest jak w teatrze plenerowym. Grają. Pani Maria bije brawo. Jest moją wielbicelką (mogę chyba tak powiedzieć). Zawsze się pozdrawiamy, chętnie zamienimy kilka zdań. I urządzamy nawet sesję fotograficzną koło pomnika św. Barbary. Ku ucieście reszty aktorów, którzy mają akurat chwilę wolnego, bo czekają cierpliwie na swoją kolej.

## Za kamerą

Sławek Dąbrowski, czasem pomaga mu Arek Wroniecki, miłośnicy śląskiego westernu z Zagłę-

bia. Asia, żona Sławka, fotografuje to, co się dzieje na planie. Kiedy przyjeżdża żona Arka, Iwona, z ciastem z rabarborem i gromadką dzieci, nie spodziewa się, że wcieli się w rolę śląskiej osadniczki. Przebiera się w kiecki (bo jedna z aktorek nie dotarła na plan) i wypisz wymaluj rasowa z niej teksaska Ślązaczka. Posłali ją więc do Indianerów z jajcami, bo tak radził faroz. Może teraz bydom mieli od nich spokój.

## Panie Józefie,

czy to muchy mi auto osmoliły? – pytom się reżysera. Mój niebieski roomster jest teraz cały w czarnej kropki. Dedukujemy, co się stało. Aha, chwilę przedtem huknęła armata konfederacji. Huk był taki, że trawsko, które było w środku, poniosło na kilkadziesiąt metrów. A mój samochód, mimo że stał jeszcze sto metrów dalej, też dostał. - Malowałem wczoraj armatę olejną od środka na czarno – przypomniał se pan Józef. Teraz już wiem, że muchy mi auta nie osrały, proch też nie osmolił, tylko czarna olejna farba zostawiła ślady, których – uspokajam – już dawno nie widać.

## Mom być wodzem

indiańskim. Jakoś mi to nie pasuje, ale pan Józef poganio nos, bo mało aktorów przyszło. Toć się przebieramy, radzi nieradzi. Bo muszmy trocha tego naszego cielska pokazać, brzuszysków, a smukli jak Indianery, to my chyba nie som. Ale kamuflaż, czyli pióropusz, indiański galoty, tomahawki, fajka, totem i jeszcze

te malunki na pyskach – robiom swoi. Wyglądomy rychtyk groźnie i jeszcze jak tak siedzimy koło tych tipi co je pan Józef stawiał na bagnach na Młyńszczoku. Hajcujemy ognisko, wałymy w bęben i ryczmy rytmicznie. Hou, Hou, zachęcam kompanów. Hou, Hou, odpowiadają. Na Dworzysku ludzie wyglądają z okien, kaj taki harmider się robi, w te niedzielne, leniwe popołudnie. Ale boją się nos ino, osadniczki, kiere przynoszą w darach mleko i jajca (gotowane). Młyko w banioku, fe - jest rozciynzone, ale gromy, że nom smakuje. Jajca koza obrać kumowi z mniejszym pióropuszem, jo zech tu w końcu wódz, komendująca i koniec.

Podobno w Bojszowach chcieli otompać jakimus pijoczkowi, co widział Indianerów. Inny twierdził, że to Cygony do wsi przyjechały, bo tabory stoją na Dworzysku...

## Wesele i pogrzeb

Jak w życiu. Weseli, wesoło, bo kapela strasznie rzezi. Podłoży się inną muzykę. Ale nie przeszkadza to nikomu w tańcowaniu. Zresztą śpieszymy się, pogoda jak w Teksasie, z pana młodego się leje, dosłownie. – Pietrze (a właściwie, Pawle), chcesz ta panna (jak autonomia) za żona – pytom. Paweł, któremu słońce w mordę zagląda, a podobny jest do prezydenta Lincoln, mówi zamaszycie – Ja, chca... Ja, chca... Ja, chca... Chyba styknie – upewnia się. Sławek potwierdza, coś z nakręconego materiału się wybierze. Teraz kolej na pannę młodą.

Chcemy zrobić jeszcze zbiorowe zdjęcie kilkudziesięciu aktorów i pojawia się pomysł, bliiski zrealizowania, by twórca tego zamieszania, wlaź na werandę, dostawioną do chałpki. Ale konstrukcja, prawie z papendekla, jak to w filmach nisko albo i bezbudzetowych bywa, chwieje się niespokojnie, więc gorąco wybijamy żeby zrobić dobre ujęcie, trzeba czasem się pogimnastykować.



wszyscy ten pomysł panu Józefowi z głowy. Byłoby westernowo na zdjęciu, ale weranda mogłaby runąć.

Tydzień, czy dwa później chyba, tam gdzie była wioska indiańska stoimy nad dziurą w ziemi. Teraz jestem sobą, czyli farozem. I odprowadzam, choć kolta też mam przy sobie. Przed nami trumna, pusta w środku, ma się rozumieć. Ale moja ciekawość jest niezaspokojona. Chyba łatwiej będzie mi rzykać, jak będę znał delikwenta.

- Panie Józefie, a kogo my tu właściwie chowimy, pytom. I czuję, że wszyscy, którzy są na tym pogrzebie, łącznie z wojskowymi ze sztandarem, też są ciekawi. - Zoboczmy; to może być i Paweł, kierymu dowoł żeś ślub – słyszę.

I tak właśnie jest w tej westernowej ferajnie. Nigdy nie wiysz, co zagrosz. I nigdy nie wiysz, jak to wyjdzie na ekranie.

## Za nami

kilkanaście dni zdjęciowych. Przed nami do zrealizowania kolejne sceny m.in. napadu na wioskę indiańską, spalenia kościoła śląskich osadników, zbioru kukurydzy. Być może powstanie też miasteczko westernowe.

Tylko Józef Kłyk wie, o co w tym wszystkim chodzi, kto co gra i co z tego wyjdzie. Tradycyjnie tworzy stroje, dekorację, czuwa nad realizacją zdjęć. Przed nami jeszcze montaż filmu. Być może uda się go skończyć w przyszłym roku. Ale to tylko plany. Bo w zasadzie kręcimy tylko w niedzielne popołudnia, i to wtedy, kiedy świeci słońce. Aktorzy zbierają się, kiedy nie ma sezonu urlopowego, długich weekendów i wakacji, a więc z reguły w czerwcu, wrześniu i październiku.

Takie czasy, wszyscy nieustannie w rozjazdach i gonią za groszem. Choć to miło spotkać się na planie i pograć.

Grzegorz Sztoler

Żeby zrobić dobre ujęcie, trzeba czasem się pogimnastykować.

# Długi i niezwykły życiorys (1)

Wedlinie mieopodal Wisły żyje człowiek o długim i niezwykłym życiorysie. We wsi wszyscy go znają. W niedzielę, gdy ubierze się odświętnie i weźmie do ręki swój nieodłączny atrybut – „krykę”, nikt by nie pomyślał, że po drodze do kościoła kroczy 90-letni staruszek.

Wilhelm Broncel przyszedł na świat 21 listopada 1922 roku na Kopani, która wówczas należała do gminy Biasowice, a do parafii starobieruńskiej. Ojciec Wilhelma był rolnikiem, pochodził z Cielmic. Na którymś z wiejskich wesel poznał szwurną Agnieszkę Rzepus z Kopani i po niedługich „zolytach” wziął z nią ślub. Zaczęli gospodarzyć na siedmiu hektarach „Rzepusowic”. W 1906 roku urodził się pierwszy z pięciorga dzieci - Jan. Potem ze światem witały się następne pociechy: Gertruda, Alojzy i Teodor. Po powstaniach, w roku w którym przyszła Polska, urodził się on - Wilhelm.

## Bez matki i ojca

Matki nie pamięta, bo gdy zmarła na jakiejś chorobsko, miał zaledwie dwa lata. Ojciec obciążony gospodarstwem i gromadką dorastających dzieci po niedługim czasie ożenił się po raz drugi z Anną Horst z Nowego Bierunia. Żył z nią jednak tylko rok. Pod jesień 1927 r. pojechał sąsiadowi po siano. Uciekając przed nadciągającą burzą, przy zaciąganiu powozu został zrzucony z wysokiej fury. Z powodu złamania kręgosłupa następnego dnia zmarł.

4-letni wówczas Wiluś został bez naturalnych rodziców. Najstarszy brat służył w polskim wojsku - u kawalerzystów w Będzinie. Dzięki staraniom wójta Biasowic - Michałka został ze służby zwolniony, żeby dalej prowadzić Bronclowe gospodarstwo. Nietletniego Wilhelma wziął pod opiekę „sytrocy pon” czyli opiekun prawny. Był nim miejscowy rolnik Jan Goj, człowiek we wsi szanowany, sprawiedliwy. Sierocą rentę małego Broncla w wysokości 25 zł miesięcznie gromadził w kasie. Gdy zachodziła potrzeba, kupował mu niezbędne rzeczy. Na przykład gdy szedł do komunii św., sprawił mu całą wyprawkę na tę uroczystość: „anuczek” (kosztował 12 zł), buty (4 zł), świeczkę, „ksiożki”, „zoki”,



Wilhelm Broncel jako żołnierz

„sznuptuch” itp. W szkole uczył się bardzo dobrze. Kierownik koła pańskiej szkoły Karol Kudłek zawsze go chwalił, że bystry i pilny, że powinien się dalej uczyć. Po odbytych lekcjach szkolnych „nie próżniaczył”, „zrobił po chałpie”, pasł krowy, a od 1937 r., gdy zaczęła się wojna o Zaolzie i obaj bracia zostali zmobilizowani do wojska – musiał sam chwycić lejce i gospodarzyć.

Z macochą gospodarzył dalej, bo gdy wybuchła w 1939 r. wojna, najstarszy Jan został zmobilizowany. Lecz nie wojował długo. Pod Tomaszowem Lubelskim dostał się do niemieckiej niewoli. Wrócił z niej pod koniec 1939 r. Wilhelm miał wtedy 17 lat.

## Mechanik na lotnisku

- Mój opiekun był niemieckiego ducha i wystarał się dla mnie w bieruńskim Arbeitsamcie o dobrą szkołę zawodową. I tak znalazłem się w Poznaniu w firmie „Ergemotor”, gdzie pracując przy lotnisku, uczyłem się jednocześnie zawodu mechanika (motoschlossera).

W warunkach wojennych uczył się szybko. Wraz z setką innych jemu podobnych chłopców został umundurowany i skoszarowany w pobliżu lotniska, gdzie pracował według wojskowych regulaminów, naprawiając w warsztatach silniki lotnicze, głównie od „Junkersów”.

Szybko poznał tajniki swojego zawodu. Był pracowity i dyscyplinowany. Wiedział, że jako sierota sam musi kierować swoimi krokami. Miał dobrą opinię w dowództwie, więc bez przeszkód otrzymał świadectwo ukończenia szkoły z wysokimi notami. Z tym świadectwem i nakazem pracy zameldował się do służby na lotnisku w Oławie, następ-

nie w Gliwicach. Po kilku miesiącach praktyki został przeniesiony na lotnisko w Getyndze. Na każdym z tych lotnisk wzbogacał swoją wiedzę i umiejętności, nabywał nowe doświadczenia.

Tych ostatnich najwięcej pozyskał w wojennym porcie Wilhelmshaven gdzie go pod koniec 1941 roku odkomenderowano. Lotnisko, chroniące ten port znajdowało się w lesie. Każdy dzień była tam prawdziwa wojna. Toczyła się wprawdzie w powietrzu nad Anglią i na morzu ale starty i lądowania niemieckich myśliwców odbywały się m.in. na ich lotnisku. Trwało tam nieustające przygotowanie i robota na okrągło: naprawa postrzelanych maszyn, przepinanie lotniczych silników, maskowanie stanowisk, alarmy, krycie się w bunkrach... Po kilkunastu miesiącach takiej służby powrócił do macierzystej Getyngi. Tam nieoczekiwanie dostał wezwanie do Wehrmachtu, bo na wschodnim froncie działo się źle. Pod Stalingradem do sowieckiej niewoli dostała się cała armia gen. von Paulusa. Był to początek 1943 r.

## „Na Rusa”

Z mundurem i życiem koszarowym był już obeznany. Z bronią jeszcze nie. Po kilku tygodniach rekruckiej tresury pod Getyngą przewieziono ich do Hannoveru, gdzie złożyli przysięgę. Odtąd wszystko działo się szybko: gorączkowe przygotowania do wyjazdu, przeglądy, zaprowiantowanie. Na koniec - pospieszny przewóz wahadłowym tramwajem na dworzec. Z hannowerskiego dworca pociąg ruszył w stronę Berlina.

- Ciekawiło nas, w jakim kierunku pociąg pojedzie? Kiedy dotarliśmy do Poznania, a następnie do Warszawy - tośmy już wiedzieli, że jedziemy na Ostfront. „Na Rusa” - tak się wtedy mówiło.

Po dwóch dobach podróży z postojami dotarliśmy do Połocka. Tam wysiadka. Najpierw kilka godzin marszu bagnistymi drogami przez lasy, potem wąskotorówką, którą kiedyś wywożono drewno z lasu, wreszcie koszary - solidne murowane, wzniesione chyba jeszcze za cara. Dopiero tam rozpoczęło się prawdziwe szkolenie wojskowe i ostre strzelanie, kopanie okopów, bu-

dowa bunkrów, unieszkodliwienie min, patrole, wachy... Wszystko w wojennych warunkach, bo w lasach było pełno partyzantów, którzy ani na chwilę nie dawali nam spokoju. Szliśmy całą drużyną na patrol, a ze strachu włosy nam na głowie stawały. W lesie przy drzewie pracowali sięgornicy, a do końca nie byliśmy pewni, czy to robotnicy, czy partyzanci. Nocami patrolowaliśmy tory kolejowe i rzykali do wszystkich świętych, żeby nie nadebrać na minę. Pewnego razu staliśmy na warcie, a tu w pobliżu coś stąpa, szeleści, i zbliża się. Wołamy raz: Parole! Cisza, nikt nie odpowiada. Parole! - wołamy po raz drugi. Nic. Trzeci - nic. Zgodnie z regulaminem - strzelamy. Rano, kiedy się rozjaśniło, okazało się, żeśmy zabili wiejskiego konia, który za świeżą trawą puszczał się w stronę naszych pozycji.

Leśne ćwiczenia i patrole pod Połockiem trwały około dwóch miesięcy. Jednego wieczoru bez żadnej zapowiedzi podjechały ciężarowe auta. Zrobił się wielki ruch w koszarach:

- Sofort! Schnell! - padły rozkazy.

## Pod Witebskiem i Orłem

Nocą wywieźli nas w kierunku Orszy i dalej w stronę Witebska. Tam gdzieś zjawiła się kuchnia polowa, która zaprowadziła nas w pobliże pozycji frontowych.

Ku tej kuchni przychodzili żołnierze z „baniokami”, do których wlewano wojskowy flaps. Szybko nas porozdzielali: - Ta grupa idzie za tym „baniokiem”, ta za tym...

Weszliśmy do głębokich okopów, w których znajdowały się bunkry zbudowane z drewnianych bali i ziemi. Skierowano nas po trzech do każdego. Otrzymaliśmy najlepszą broń - empi - pistolety maszynowe. Tam się dowiedzieliśmy, że jesteśmy żołnierzami 78. dywizji szturmowej.

Spotkałem się tam z Kabotem z Jedliny. Pogadaliśmy trochę ale musieliśmy się rozstać, bo przyszły rozkazy. „Rychtował się wielki angrz” (natarcie).

- To był lato. Początek lipca 1943 r. Upał. Nasze pozycje skierowane były w stronę miasta Orła. Tam musieliśmy nacierać, ale terminu natarcia nikt nie znał. Było cicho. Nawet nie pokazał się ruski zwiadowca pod niebem. Żołnierze przeczuwali, że coś się większego szykuje. I nagle jednego dnia o czwartej nad ranem, jak na komendę poruszył się cały świat. Jeden wielki grzmot, istna nawała ognia i żelaza. Huk dział, krzyk rannych, rozkazy dowódców, ryk motorów, szczęk broni - wszystko się mieszało.

## W okopach

- Ruski atak... Idom na nos tanki, za nimi hurma żołdatów. Zwa-





lajom sie na nasze porujnowane okopy. Nasz oficyr wywijo pistoletym i dre sie:

- Alles raus! Feuer!

Ujrzoł mie, bo reszta kajś między zabitymi i rannymi sie pokryła. Trudno, trzeba sie bić z wrogim oko w oko. Ze strachu ażech sie pocić. Iwany już podjechały, już my słyszeli ich głosy... - Handgranaten wurf! - zaryczoł dowódca.

Rusy padajom, ale jedni pokrwawiyjni i ogaluszyni dźwigajom sie i dalij na nos. Skoczylech ku nim. A tu pora kroków przedy mnom Rus - chłop jak smok. Cyluje we mie z karabinu, ale niy strzyło, ino jakby mie chcioł przebić bagnetem. Jo wyncyj ze strachu niżli z waleczności rycza w jego strona:

- Ruki w wierch!

Ale on sie niy poddoł. Chcioł mie richtig przebić! Cóż kiej jo mioł empi, inoch nacies. Rus sie zachwioł, złomoł na pół i podł. Niy byda sie zapiyroł, żech ta na wojnie nikogo niy zabił. Musiołech strzylać, żeby swoji zyci ratować. Wojna wojnom...

A nasz unteroficyr dre sie dalij: - Sofort! Handgranaten wurf! Naprzód! Hurra!

Zaś wybuchy, krzyki, świst odłamków. Przeskakują między zabitymi i rannymi. Niy ma kaj postąpić, co tela jich leży. To Rus, to Niemiec. Dziesiątki... Strzyłom w biegu. Dawaj do przodu! Gonia trzech Iwanów. Wołom na nich:

- Stój! Ruki w wierch! Chodi siuda!

Dźwigli ręce. Jak dźwigli, to znaczy że sie poddali, że są już niewolnikami a do niewolników sie niy strzyło. My tego w niemieckim wojsku przestrzegali.

- Chodi siuda! W plen pajdientie! Do Germanii!

Jak usłyszeli „w plen”, „do Germanii”, rzucili broń i kroczyli do naszych okopów ochoczno. Wycofali my na tyły.

### Order za odwagę

Rosjanie podczas tego natarcia zajęli kilkaset metrów naszych pozycji. A teraz nasze kontrnatarcie wypyro ich z powrotem. Nasze karabiny maszynowe na flankach siekom po uciekających wiela wlezie. Rusy kładom sie jak zboże w polu.

Jo wyjrzoł z dziury i widza na ruskij stronie, jakiś 200 metrów,

niemieckich wojoków. Doskakuje onter i dodaje mi otuchy:

- Idymy im na pomoc!

Wyskoczyli my z okopów i po wirychu, co sił w nogach leczy my ku ruskim tranzejom. Kule gwizdajom naokoło. Dociyrom piyrwszy do rozwalonego bunkra. Patrza i oczom niy wierza: nasz major, dowódca batalionu i trzech innych niższych oficyrów ostrzeliwujom sie resztkami amunicji.

Uratowali my im zyci. Dostolech za to pisymno pochwała i order za odwaga. Alech go nigdy na oczy niy widzioł. Major wyciągnon skądś banioczek dobrej gorzółki i poczystowół mie sporom miarkom.

### Atak i odwrót

Rusy sie cofły. Wejrzołech na frontowe pole. Wszyndy pełno trupów. Jedna i drugo strona zbierała rannych. Zdało sie, że teraz zaznomy trocha spokoju. Ale kaj tam!

Iwany po roz trzeci ruszyły na nos. Wszyndko co mieli, strzylało do nos. Ino furgalo - co tak prali. Ziymia sie polila, huk niymozebny, marnie ginyło chłopstwo. Jo cudym z tego wyszeł. Bylech głodny, pić mi sie chcioło, bo to lato. O jedzyniu i piciu jednak sie

niy myśli, bo idzie na nos kolejno nawała. Zaś strzylanina, bij zabij jedyn na drugigo.

Odparli my i tyn ruski angryf, choć nos było już mniej niż połowa. I zaś niemiecki kontrnatarci, oficyr zaś wywijo pistoletym i rozkazuje: Sofort! Handgranaten wurf! Hurra.

Udało sie. Mieli my teraz od Iwanów trocha spokoju. Doczekali my wieczora. Byli my wyczerpani, niywyspani, zrezygnowani. A to jest najgorsze, jeśli wojok niy mo woli walki. Zwalili my sie miyndzy tymi zabitymi na ziymia i coś my w nocy odpoczyni.

Wczas rano jeszcze cima było, przylecioł do nos jakiś wyższy, prawdziwy osiel i drab nos dźwigać, żeby dali atakować ruski pozycje. My też gupie osły bez żodnego szemranio dźwigli sie i dawaj... Wskoczyli my do ruskich okopów z wrzawom i strzylaninom. Nasz potreszczały oficyr dostoleł strzał w szyja. Aha! Jo se padom - mierzy w nos ruski snajper, że tego oficyra tak trefił. Jo już widzioł, co w takich chwilach robić. Podł żech na ziymia, w prawo, w lewo, do zadku, żeby gibko zmiyniać stanowisko. Ale Rus zdążył jeszcze wystrzelić w moja strona. Kula uderzyła

koło mojej głowy w ziymia. Rozpryska sie, że pioch posiekoł mi cało gymba.

Musieli my sie wycofać. Jak my do zadku, to Rusy za nami. Przyglądomy sie im z naszych okopów, kaj my już zdążyli dobiec. Mieli nad nami przewaga, bo w ostatnich dniach naszych dużo poginyło. Skok za skokiem zbliżajom sie ku nom. Jak kuropatwy na polu, setki garcy, znaczny ruskich hełmów. Widząc to nasz oficyr, ryczy na nos, żeby sie poderwać do przeciwuderzenia. A był przy mie Francuz z Elzacu (z Alzacji), taki Niemiec, jak jo, Ślązok. On pedzioł, że trzeba uciekać, a niy iść do przodu, bo Rusów idzie dużo. Oficyr doł se pedzieć.

### „Ja Poljak!”

Wiejmy do zadku. Wskakujemy do jakiegoś zrujnowanego bunkra w drugij tranzej. A Iwany już blisko. Trzeba wyskakiwać, żeby dalij uciekać. Okop był fest głyboki, toż jo sie nachylił i oni po mojim puklu wyskoczyli na wirych. A mie wto teraz podsadzi, żeby wyłyżć z dziury? Zostolech som. Cóż teraz? Klynknąć, złożyć ręce i prosić. A tu Rusy! Dolecioł ku mie jedyn Iwan - chłop jak dąb a jo wyncyj

ze strachu niż z odwagi zaryczoł w jego strona:

- Stój!

Som niy wiym, czymu taki słowo mi sie wyrwało. Powinyń żech krzyknąć „Ruki w wierch” albo „Hände hoch”. Tyn Rus zdymbioł, niy widzioł, co robić. Opuścił broń, jakby sie chcioł poddać. Jo go mógł kropnąć, ale jakoś sumiyni mi niy dało.

Rus patrzy na mnie zaskoczony i dziwiony. I sie pyto:

- A ty kto?

- Ja Poljak! - odpowidom mu, żeby niy myśloł żech Ukrainiec, bo wtynczos by mi niy podarowół.

- A skolko was?

- Ja adin.

- Ty adin? Wychodź. Niczewo ci nie zdiełam...

Ściepołech hełm, odpion pas, odložył broń i grzebia sie z dziury na wirych. Rus mi nawet ręki poddoł. Jak padajom: dobry z dobrym, za dobre, dobrym płacom. Klepie mie po ramieniu i godo:

- Charaszo zdiełał. Siadaj. Skąd jesteś?

- Ze Śląska, od Katowic - odpowidom.

- Zakuri! - poczęstowół mie machorkom. - Pajdiosz w plen, w Moskwu. Nikolaj, odprowadzisz Hermana na tyły... cdm

Alojzy Lysko

## Latosi lipiec

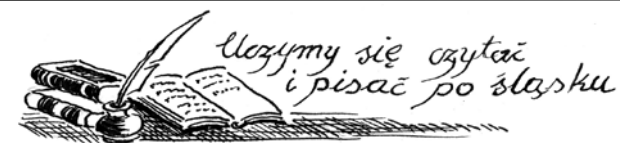
Uprażyli my sie bez tyn lipiec ókropnie. Słońce niymiłosiernie piykło już ód bojszowskigo ódpuštu i niy folgowało prawie bez cołki miesiõnc. Jakby niy te burze, kiere sie przetoczały i tych pora chłodnych dni, toby my sie cheba upiykli z gorõnc. A z tymi burzami było nic do śmiychu. Roz za razym niebo krykłały rube jak powrozzy błyskawice, były siarczyste pierony, gichało wodõm. Nawet grod walił, tromby powietrzne szły, wichury wszystko łomały. Nos te żywyoty szczyśliwie ominyły, ale we Pszczynie i Goczałkowicach grod jak kuriski jajca rõmplowół fest. Potrzaszkoł szyby i dachõwki, poniszczyl auta, narobił szkõd na polach, w õgrõdkach. Fest tam popochõł. Aże sie wierzić niy chcioło, jak jedni co tam byli, rozprawiali. Pod Mikołowym zaś niszczyła wszystko tromba. Nawet

najstarsi ludzie czegoś takigo tam jeszcze niy doświadczyli.

Burze jednak przichodziły i õdchodziły, a wary lipcowe jak tropiły ludzi, tak tropiły. Skiz tego ukropu wcześnij prziszły żniwa. A trzeja pedzieć, że lato jest uroda na wszystko: i na zboża, i na owoc, na ziymioki, kapusta, markiew – na wszystko co było z wiosny zasiane abo zasadzone.

Taki urodzajny czas sprzijõł też ludziom. Jeszcze pora lot nazod wõzka z dzieckiyem żeś niy uwidzioł, a w tym roku – do podziwu – młodych matek z dzieciami śpacyrowało dużo po bojszowskich ulicach.

Jedni śpacyrowali, drudzy musieli bez te upały ciyżko robić. Najgorzjij było żniwiorzõm, mularzõm i halangrõm. Żodyn z nich sie jednak niy uskargowół, bo przeca ziarno na chlyb musiało być zebrane, budowa domõw



musiała iść, skoro ludzie byli zmõwiyni, maszyny narychtowane, materyjo kupiono.

Taki czas fest se chwõlili letniki, kompielorze i dzieciska. Kiejś była u nos zdrowo przyroda. Dużo ludzi õd hut do nos przijyżdzało dychać: kompać sie w czystym Korzyńcu, zbierać jagody, kierych w lesie było aż czorno, pojeść swojskigo chleba. Dzisiaj wszystko poniszczone grubowym fedrõnkiyem. Korzyńca już niy ma, swojskigo mlyka i masła też niy. Letnicy sie potracili, dzieciska wyjechały we świat. Ino w õgrõdkach bez tyn lipiec siedziały stare emeryty (bo młodzi byli w robotach, abo sie na wczasach flegowali) i coś tam kramarzyli w ciyniu: kisili õgõrki, robili soki, powidla, syropy. A serca jim strachliwie kołatały, jak na kościelce zaczęło wydzwanianć. Bo trzeja pedzieć, że śmierćka bez

tyn lipiec niy prõzniaczyła. Ledwie jednego pochowała, brała sie za nostympnego. Przeważnie chopõw śmiatała.

A młodzi, jak przichodzili z robot, zaroz do telewizora, bo był futbol, potym siatka, a na koniec õlimpiada w Londynie. To była tako biało-czyrwono ciecicka.

Kiejś poety polski wychwõłaly malwy (my na tyn kwiotek godali õd downa loskowe rõze). Wychwõłali, że piykny i richtig polski. Niykierym te malwy sie - owszym - podobajõm, ale milszo jim zawdy była dziywanna – symboliczny kwiotek Słõnzokõw. Cały lipiec ta dziywanna przepiyknie kwitła na żółto i wybijała sie wysoko ku modrymu niebu, że tych kwiotkõw jak nigdy niy szło dosiyngnõnć. Też to było do podziwu.

Długo bydymy pamiyntać tyn latosi lipiec.

Rozpowiõł Alojzy Lysko

# Rok w Lwiej Gromadce

W minionym roku szkolnym świetlicę „Lwia Gromadka” w Bojszowach opanowały dzieci z klas młodszych, szczególnie pierwszo- i drugoklasiści. Po połączeniu sal Placówki Wsparcia Dziennego z była biblioteką dzieci otrzymały aż trzy pomieszczenia: do zabawy, do nauki i część komputerową.

Dzieci zapisane do świetlicy uczestniczyły w licznych zajęciach dydaktyczno-wychowawczych: plastycznych, ruchowych, muzycznych, umysłowych czy profilaktycznych. Prowadzone były pogadanki związane zarówno z tematem przewodnim w danym tygodniu, jak i dotyczące świąt czy innych ważnych wydarzeń, a także prowadzone na prośbę dzieci. Dzieci miały warunki do odrabiania zadań domowych, w każdej chwili mogły też skorzystać z pomocy wychowawczyń. Do dyspozycji wychowanków znajdowały się klocki, gry planszowe, puzzle, gry zręcznościowe, misie, skakanki i wiele innych. Mieili możliwość oglądania filmowych bajek i słuchania muzy-

ki. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia czytelnicze pod hasłem „Zagadki Detektywa Pozytywki”, „Mali podróżnicy” oraz Świetlicowa Akademia Sztuki. Podczas tych ostatnich zajęć dzieci przygotowywały się do różnych konkursów. Wielki sukces osiągnęła Amelia Rzepka z klasy I, która otrzymała III miejsce w konkursie origami „Wierny jak pies, tajemniczy jak kot” zorganizowanym w Mysłowicach.

Corocznie w świetlicy odbywają się imprezy okolicznościowe, w czasie których istnieje możliwość spotkania się w szerszym gronie. Należą do nich: Andrzejki, Mikołajki, Bal Karnawałowy, Śniadanie Wielkonoce, Dzień Dziecka. Oprócz nich odbyło się wiele konkursów i pokazów, których pomysłodawcami bywały również dzieci. Witały także w świetlicy specjalnych gości. Od kilku lat w okresie świąt przyjeżdża do nas ksiądz Adam Zdebel. Z tej okazji dzieci przygotowują różne ozdoby świąteczne, które za jego pośrednictwem trafiają do osób samotnie spędzających święta w szpitalu w Ka-

towicach. Część ozdób wysyłałiśmy także do Hospicjum „Miłosierdzia Bożego” w Gliwicach. Jest to wspólna akcja nauczycieli świetlic szkolnych, a dzieci uczą się w ten sposób, że należy dzielić się z innymi.

Kierująca świetlicą Joanna Hoffmann oraz Bernadeta Skrobol przygotowały także konkurs plastyczny „Mali Twórcy – Euro 2012”. Honorowy patronat objął nad nim kurator oświaty w Katowicach. Wśród laureatów z całego kraju pojawiły się także nazwiska naszych uczniów. Wyróżnienia otrzymali: Zofia Stanek z klasy IV oraz Kamil Krawczyk z klasy V.

Dzięki staraniom J. Hoffmann świetlica szkolna wzbogaciła się o sporo nowych gier i zabawek. W najbliższym czasie zostaną także wymienione stare komputery na nowe. Jest to wynik współpracy kierownika świetlicy szkolnej z Fundacją ING Dzieciom.

Dziękujemy także wszystkim rodzicom, którzy ofiarowali dla dzieci w świetlicy zabawki i materiały papiernicze. Liczymy na taką pomoc także w roku następnym. mk

## SMS od Kopernika

Taką intrygującą nazwę nosi program, który trwa od stycznia w szkole podstawowej w Bojszowach. Dlaczego SMS? Bo współcześnie dzieci żyją za pan brat z techniką. Dlaczego od Kopernika? Bo ma zaprosić je do nauki przez zabawę i doświadczenie.

Tuż po świętach bożonarodzeniowych rozpoczęły się zajęcia z uczniami klas I – III, u których zdiagnozowano indywidualne potrzeby i problemy.

Odbywało się pięć rodzajów zajęć, które miały na celu wyeliminowanie trudności w czytaniu i pisaniu, matematycznych, zaburzeń rozwoju mowy, wad postawy oraz zajęcia dla dzieci przejawiających zaburzenia w zachowaniu.

Zajęcia z czytania i pisania oraz dla zagrożonych dysleksją prowadziła Bernadeta Skrobol. Jak radzić sobie z trudnościami w zdobywaniu umiejętności matematycznych uczyła Joanna Hoffmann. Zajęcia logopedyczne dla dzieci z zaburzeniami mowy to dziedzina Joanny Goc. Natomiast Bogdan Grabiec zajął się gimnastyką korekcyjną i dziećmi

z wadami postawy. Dzieci z problemami wychowawczymi znalazły się pod opieką Moniki Kulki. Prowadzone były pod hasłem „Poznajemy siebie i innych”.

Godziny zajęć dostosowane były do planu lekcji oraz do potrzeb uczniów i rodziców. W równym stopniu uczestniczyli chłopcy i dziewczęta. Godziny pracy rodziców nie mogły być powodem nieobecności na zajęciach. W tych staraniach wspierała prowadzących świetlica, gdzie dzieci mogły poczekać na zajęcia.

Ze wstępnych obserwacji wynika, że rodzice i dzieci chętnie uczestniczyli w programie. Mała liczba podopiecznych w grupie umożliwiła nauczycielowi dogłębne poznanie ucznia. Nauczyciele wiedzą, jakie uczniowie posiadają umiejętności i jaka jest ich wiedza. Znają zdolności, nastawienie do uczenia się, postawy i aspiracje, stan zdrowia, warunki fizyczne, sposób uczenia się i zachowania społeczne. Dzięki temu można indywidualnie podejść do każdego ucznia. W ramach programu szkoła zakupiła wiele nowoczesnych pomocy dydaktycznych oraz tablicę interaktywną. mk

## Czy nasz powiat może być marką?

A didas, Pudliszki, ING, VW, Amica, to tylko niektóre z tysięcy firm działających na naszym rynku. Są znane i cenione przez większość konsumentów. Ich znak, prestiż i rozpoznawalność wśród innych jest oczywista. Kojarzają się z jakością towaru, powtarzalnością, zaufaniem, co w języku nauki znane jest pod nazwą MARKI produktu. Podobne kryteria można stosować przy ocenie krajów, regionów lub miast.

Czy powiat bieruńsko-łędzki może mieć swą niepowtarzalną markę, być rozpoznawalny dla sąsiadów, a nawet całego kraju? Jaka droga wiedzie do zaistnienia w świadomości zwykłego mieszkańca Śląska czy Polski, kojarzącego nazwę jednego z najmniejszych terytorialnie powiatów z miejscem gdzie warto mieszkać, odwiedzać, inwestować, po prostu żyć?

5 i 6 lipca w Łędzinach odbyła się dyskusja z udziałem człon-

ków Partnerstwa Lokalnego, w tym przedstawicieli gminy Bojszowy, działającego na rzecz powiatu bieruńsko-łędzkiego zawianego w ramach projektu „Razem znaczy lepiej”.

Spotkanie poprowadził Tomasz Sucheta - ekspert z zakresu strategii komunikacji. Jest on wybitnym specjalistą w projektowaniu zaawansowanych strategii komunikacji marketingowej w mediach cyfrowych, jedynym w Polsce o tak bogatym doświadczeniu międzynarodowym. Szkolił m.in. w Japonii, USA, Wielkiej Brytanii, na Litwie, Łotwie i w Estonii.

Uczestnicy spotkania usłyszeli na temat budowy siły i świadomości marki oraz metodyki strategii marketingowych, co miało na celu zainspirowanie ich do refleksji nad tym, jak ważna jest wiedza na temat postrzegania marki Powiatu Bieruńsko-Łędzkiego przez mieszkańców oraz osoby czy podmioty zewnętrzne; jak

ważna jest wiedza o odbiorcach naszej komunikacji; jak ustalać cele, a także jak mierzyć skuteczność i prawidłowe rozumienie komunikatów.

Uczestnicy spotkania zgłaszali swoje uwagi i spostrzeżenia, a także propozycje obszarów w powiecie wymagających poprawy. Przedstawione uwagi, wnioski i pomysły zostaną zamieszczone w notatce oraz przekazane wszystkim uczestnikom projektu jak i ekspertom tworzącym Strategię dla powiatu.

Każde spotkanie ma charakter kierowanej dyskusji, dzięki czemu uczestnicy są otwarci i chętnie rozmawiają o problemach w powiecie.

Kolejna dyskusja, która poświęcona będzie analizie i zastosowaniu wyników badań w budowaniu strategii, zaplanowana jest na 29 i 30 sierpnia. Więcej informacji o projekcie można znaleźć na stronie [www.razemznaczyplej.pl](http://www.razemznaczyplej.pl)

## Malarstwo Saby



O Sabinie Czarnynodze, uczestniczce bojszowskiego gimnazjum, można powiedzieć, że ma artystyczną duszę. Bierze udział w różnego rodzaju wystawach i konkursach plastycznych odnosząc coraz większe sukcesy.

Ostatnio swoje prace zaprezentowała w V Przeglądzie Rękodzieła i Twórczości Regionalnej Mieszkańców Gminy Bojszowy. Z rąk organizatorów przeglądu otrzymała wyróżnienie i została doceniona jako najmłodsza uczestniczka wystawy. Zaprezentowała barwne pejzaże wykonane różnymi technikami

malarskimi takimi jak akwarela, akryl, pastel.

Sabina uczestniczyła na zajęciach koła plastycznego „MocArt” w ramach projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej „BAQ – Bojszowska Akademia Jakości”. Inspiracją do powstania prac zaprezentowanych na wystawie były wcześniej zorganizowane przez Iwonę Puławską, prowadzącą koło, warsztaty plenerowe w Ogrodzieńcu, Rabsztynie i Beskidzie Żywieckim.

- Takie zajęcia plenerowe wyczułają na klimat i piękno krajobrazu oraz dają możliwość skupienia się na twórczej pracy. Plener jest także okazją do utwierdzenia się w wyborze rozwoju własnych zainteresowań lub dalszej drogi życiowej – mówi Iwona Puławska. Ponadto na zajęciach uczniowie poznają nowe, dotąd nieznanne techniki malarskie, techniki aplikacji, decoupage czy makramy.

Udział w projekcie pozwala młodej artystce szlifować talent, realizować swoje pasje i marzenia. pr

# Dawid, jesteśmy z tobą

Takie zapewnienie wobec Dawida Tomali skandowała spora grupa dzieci i młodzieży, a także nieliczni dorośli mieszkańcy Bojszów, 27 lipca podczas pożegnania naszego olimpijczyka przed jego wyjazdem na XXX Letnie Igrzyska Olimpijskie - Londyn 2012.

Dawid na parkingu przed bojszowską halą sportową pojawił się ubrany w narodowy kostium reprezentacyjny. Prezentował się wspaniale, choć był trochę zaskoczony tym, co tam przygotowano. A przyszli go pożegnać nie tylko kibice, ale także władze gminy i powiatu. Na boiskowym maszcie zawisła flaga Polskiego Komitetu Olimpijskiego i jest tam prezentowana podczas igrzysk od 27 lipca

Dawid Tomala podpisał się na olimpijskiej fladze.



Naszemu olimpijczykowi zgotowano gorące pożegnanie przed wyjazdem do Londynu.



do 12 sierpnia. Młodzi kibice przybyli z małymi chorągiewkami i pomalowanymi twarzami w kolorach narodowych. Przybyły także dwie ekipy telewizyjne oraz redaktorzy prasy lokalnej i regionalnej. Obecny był też Witold Bańka, były reprezentant Polski w lekkiej atletyce, który młodszemu koledze złożył życzenia dobrego występu 4 sierpnia, kiedy to Dawid wystartuje w chodzie sportowym na dystansie dwudziestu kilometrów.

W imieniu mieszkańców gminy i swoim własnym życzenia sportowego sukcesu życzył bojszowskiemu chodziarzowi wójt

Henryk Utrata oraz wręczył mu aparat cyfrowy, by mógł nim upamiętnić miejsce tegorocznej olimpiady. Przedstawiciele powiatu, na czele z wicestarostą Henrykiem Barcikiem, obdarowali Dawida maskotką powiatu, mającą mu przynieść szczęście i sukces. Sam Dawid, trochę wzruszony, w krótkim wystąpieniu podziękował za życzenia i obiecał, że na olimpijskiej trasie zrobi wszystko, aby wynik był jak najlepszy. Obiecał także, że po powrocie z igrzysk podzieli się swoimi wrażeniami i planami na przyszłość. Pięknym momentem było złożenie autografów na drugiej fladze olimpijskiej, na której podpisali się: naj-

pierw olimpijczyk, następnie jego rodzice i lekkoatleta W. Bańka, a ponadto wójt, Marek Kumor - przewodniczący Rady Gminy i przedstawiciele powiatu.

Redakcja „Naszej Rodni” trzyma wraz ze swoimi Czytelnikami kciuki za dobry występ Dawida - jednego z 16 olimpijczyków pochodzących z województwa śląskiego w drużynie liczącej 218 reprezentantów Polski i jednego z ponad dziesięciu i pół tysiąca sportowców-olimpijczyków z 204 krajów świata i za młodymi kibicami równie głośno powtarza: „Dawid, jesteśmy z tobą”. rh

## Trzy medale Agaty



Agata Mietlińska z Jedliny została wicemistrzynią Polski na dystansie 50 metrów stylem klasycznym (czas 35,03) podczas Letnich Mistrzostw Polski Juniorów 14-letnich. Zawody odbywały się od 6 do 9 lipca w Szczecinie. Oprócz tego Agata wywalczyła dwa brązowe medale na dystansach 100 metrów

(czas 1.16,22) i 200 metrów (czas 2.43,51) stylem klasycznym, a do srebrnego medalu zabrakło jej 0,02 sekundy. Agata została powołana do kadry narodowej juniorów młodszych.

Agata Mietlińska na co dzień trenuje w klubie MUKS „Gilus” Gilowice pod okiem Sławomira Formasa (oboje na zdjęciu). zz

## Wyniki 13-latków

W mistrzostwach Śląska 13-latków w pływaniu, które odbyły się w Radlinie, uczestniczyli dwaj młodzi sportowcy z naszej gminy: Maria Wyleżuch i Maciej Mołdrzyk.

Maria Wyleżuch rywalizowała na 50 m i 100 m stylem motylkowym, 100 m stylem zmiennym i 100 m stylem klasycznym.

W klasyfikacji ogólnej zajęła: 5 miejsce na 100 m st. motylkowym, a w pozostałych plasowała się w połowie stawki, wyrównując swoje rekordy życiowe.

Maciej Mołdrzyk startował na 100 m i 200 m stylem grzbietowym, 100 m i 400 m stylem dowolnym. W klasyfikacji ogólnej zajął: 3 miejsce na 100 m st. grzbietowym, dwa razy był 4.: na 200 m st. grzbietowym i 400 m st. dowolnym. Natomiast na 100 m st. dowolnym uplasował się w połowie stawki. zz

## GABINET KARDIOLOGICZNY choroby serca i tarczycy - EKG

dr n. med. Janina Skrzypek-Wańha

z III Kliniki Kardiologii  
w Katowicach-Ochojcu

Przyjmuje w 2. środę miesiąca

od godz 15<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>

tel. 601-087-879

Bojszowy Ośrodek Zdrowia

ul. św. Jana 41

## WODA

Z własnego ujęcia dla domu, działki, ogrodu.

Instalacje hydroforowe

Tel. 887-310-550, 668-345-551

szykbo-tanio-solidnie

www.studnie.rox.pl

## Album rodzinny



Oskar Noras z Bojszów urodził się 25 czerwca. Mierzył 54 cm i ważył 3510 gramów. Jego dwuletnim bratem jest Adam, a rodzicami Brygida i Zbigniew. Mama nie pracuje zawodowo, a tata jest pracownikiem kopalni Ziemowit w Łęzinach.

## Na starej fotografii Żniwa dawniej

Najstarsze pokolenie pamięta jeszcze dawne sposoby żniwowania: ręczną kośbę, ubieranie zżętego zboża, stawianie lalek, suszenie, zwózkę, młóckę cepami. Przy kapryśnej pogodzie żniwowało się czasem ponad miesiąc. Teraz kombajny potrafią uporać się ze żniwem w ciągu paru dni. Wystarczy nie być na polach

parę dni, żeby je ujrzyć nagle ogołocone ze zbóż. Trzeba jednak młodym przypominać, jak się żniwowało dawniej, żeby umieć docenić wartość chleba – naszego codziennego pokarmu.

Na zdjęciu młócenie żyta w jedlińskim dworze w okresie międzywojennym.

Alojzy Lysko



## JUBILACI

W sierpniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Augustyn Stompor - Międzyrzecze

85 lat

Wiktor Hachuła - Bojszowy

80 lat

Helena Kostka - Bojszowy Nowe

Marta Gniza - Świerczyniec

Teresa Gondzik - Świerczyniec

Helena Sikora - Świerczyniec

Klara Reguła - Bojszowy

75 lat

Franciszek Madeja - Międzyrzecze

Maria Weiss - Bojszowy

Małgorzata Cichy - Bojszowy

Bronisława Stol - Bojszowy



## Niezapomniani aktorzy moich filmów (8)

# Damian Wróbel

Zygmunt Wróbel (ojciec Damiana) zgrał w moich filmach „Dylizans do Kansas”, „Lucky Luke kontra kuzyni Dalton” oraz „Emigrant” w rolach kowboja, Indianina, jeździł konno, pływał i brał udział w salonowych bójkach. Potem wyjechał na studia i został oficerem Wojska Polskiego. Kiedy Damian miał roczek, ojciec zginął tragicznie na poligonie podczas ćwiczeń wojskowych.

Damian jako „bajtel” przychodził na plan i brał udział w moich filmach. Pamiętam scenę w lesie z filmu „Wolny człowiek”: leśniczy zatrzymuje gromadkę dzieci z matką niosącą kosze jagód nabywanych nielegalnie. Staje też pan jadący bryczką (grał go „Piękny Antonio” czyli Antoni Raszka), każe wyspać jagody na leśną drogę i brutalnie je depcze, a wtedy z lasu wyjeżdża „człowiek znikąd” i pejczem wlepia panu kilka razy. Choć to tylko film, po latach Damian mówił mi, że tę scenę bardzo zapamiętał, dlatego że było mu żal tych jagód i cieszył się, że pan został ukarany. Mnie też było żal jagód, dlatego grał je czarny bez, a czerwone borówki jarzębina.

Kiedy szukałem kogoś, kto będzie oficerem SS w filmie „Różaniec z kolczastej drutu”, zobaczyłem Damiana, który już wyrósł i miał oficerską postawę. Po krótkiej rozmowie dał się namówić i zagrał. Całą dramaturgię ucieczki Augusta Kowalczyka potęguje każde pojawienie się Damiana jako Hauptsturmführera SS. Po premierze August pieszczotliwie powiedział o grze Damiana „mój SS-man”, czyli wliczył go w grono aktorów.

Następną rolę Damiana była postać Johna Wesley'a Hardina - teksaskiego rewolwerowca w filmie „Dwaj z Teksasu”. Jest to prawdziwa opowieść o losach śląskiego „chachara” Marcina Mroza na Dzikim Zachodzie.

W mundur hauptsturmführera SS znowu ubiera się Damian w filmie „Czterech

synów ojciec miał”. Tym razem ściga Hanzlika, który uciekł z Wehrmachtu i stworzył oddział przetrwania. Wiedzę do tego filmu zaczerpnąłem z książki Alojzego Lyski „To byli nasi ojcowie”. Damian gra tu kapitana SS, który rozpracowuje oddział Hanzlika i wywozi ich do Auschwitz. Hanzlik ucieka z obozu i na polnej drodze pojedynkuje się z kapitanem SS. Obaj giną. Premiera filmów „Dwaj z Teksasu” i „Czterech synów ojciec miał” odbyły się w kinie „Światowid” w Katowicach przy kompletach widzów, którzy wysoko ocenili grę Damiana - szczególnie jako oficera SS i mówili, że jest urodzony do munduru. Myślę, że to po ojcu.

W filmie „Dwaj z Teksasu” jako rewolwerowiec z kamienną twarzą także budzi respekt - szczególnie w pojedynkach, ale jak sam powiedział, woli jeździć na motorze niż konno, chociaż do filmu u Grofa brał lekcje jazdy.

W filmie „Bracia” Damian znów gra w mundurze kapitana Grenzschtuzu, który tłumy śląskie powstania. Oddział Grenzschtuzu dowodzony jest przez Damiana. Na weselu drużbowie są bici po „rzeci” na oczach swoich druzek. Pejczem robi to sam kapitan grany przez Damiana. Akcja filmu kończy się podczas II wojny światowej. Na Śląsk przybywa Damian w mundurze SS i wpada w pułapkę zastawioną przez powstańca Klimka, który pamięta wszystkie krzywdy zadane podczas powstania, przez kapitana Grenzschtuzu granego przez Damiana. Podczas realizacji tego filmu były już kłopoty, bo Damian miał coraz mniej czasu. Trzeba było się śpieszyć z powodu wyjazdu Damiana do Londynu.

Dziś tam pracuje, założył rodzinę, ma dwoje dzieci, no i skończyły się jego występy w moich filmach.

Potem powstał film wojenny „Nie wszystko mi wojna zabrała”, ale wszyscy stwierdzili, że takiego oficera jak Damian już niny bydzie.

Józef Klyk